

Dziś dodatek „ZE ŚWIATA PRACY”

OSTATNIE WIADOMOSCI

GRODZIENSKIE

Cena 10 gr.

ul. Rydza-Smigłego 16
Tel. 111-111

Rok IV.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr 151

Aresztowania wśród komunistów warszawskich

Jeszcze w kwietniu policja się przystąpiła do likwidacji sektorych jacek komunistycznych. Zaczęło się od wykrycia składu bibuły na Skórzanej 6. Mając już w ręku nici, policja dokonała kilkadziesiąt rewizji. Wynikiem czego było aresztowanie kilkadziesiąt członków partii komunistycznej.

Na Marszałkowskiej wpobliżu dworca Głównego zatrzymano osobnika, legitymującego się paszportem zagranicznym na nazwisko Arona Lewartowskiego. Okazało się, że był to znany komunist Michel Rozenal, przybyły niedawno z Sowiecie.

Rewizja w mieszkaniu Frydy Grinbergowej na Płockiej 51, wykryła gotówkę w sumie 2000 złotych, które to pieniądze przeznaczone były na wydatki dla funkcjonariuszy partii, będących na jej żołdzie.

Na Pańskiej 69 aresztowano Rachelę Alzenbergową, która w chwili wkroczenia policji do mieszkania usiłowała zniszczyć dowody swej przynależności do partynel. Co jej się nie udało. Na Twardej 15 w mieszkaniu Chany Warhaftmanowej znaleziono 6000 zł. Zastano tam po nadto Ewę Buksbaumową, przy której znaleziono okoliczności partii. W mieszkaniu Zysli Cukierowej (Elektoralna 17) znaleziono bogate materiały akcji antypaństwowej, akta sekretariatu partii i 5000 zł. gotówki. Na Gesiej 31 w mieszkaniu Szajndli Lewin wykryto fałszywe blankiety na sportowe i niecucie. Na pl. Krasieńskich 8a znaleziono kasę partii w mieszkaniu Marjem Tencer. Znaleziono tam 16.000 zł. gotówki i zestawienie na wydatkowane 6.000 zł. Zastano tam przytem i aresztowano Stefana Wierzbowskiego (Markowska 14). Na ulicy przed tym samym

domem zatrzymano znanego komunistę Aleksandra Zawadzkiego z Kutna.

Na Zabkowskiej aresztowano Majlocha Rozenberga (Dzielnia 49). Miał on przy sobie rozkazy

partii dla okręgów. Rozenberg był łącznikiem między centralnymi władzami partii a zarządami okręgowymi. Wszystkich osadzono w więzieniu.

Podziemne hangary

są dalej budowane w Niemczech

PARYŻ (PAT) — „Echo de Paris” donosi, że dzienniki strasburskie wskazały ostatnio na istnienie na Pomorzu pruskim w miejscowości Greifswald podziemnego hangaru dla samolotów.

Okazuje się, że w chwili obecnej budowane są w Niemczech jeszcze trzy podobne hangary: pod Chocieborzem (Kottbus), w Roebel w Meklemburgii i w Demmin na Pomorzu.

Konstrukcje te stanowią część przewidzianych przez generała Goeringa robót, na które wyasygnowano z budżetu Rzeszy 210 milionów marek niemieckich.

Trzęsienie ziemi pochłonięło 150 domów

PESZAWAR (PAT). Wieś afgańska, składająca się ze 150 domostw, zniknęła całkowicie podczas niezwykłego trzęsienia ziemi, wprost pochłonięta została

przez ziemię. Niezwykły ten fenomen poprzedziły ulewne deszcze i grzmoty podziemne, co ostrzegło mieszkańców wsi przed grożącym nie-

bezpieczeństwem, tak że zdążyli oni w porę opuścić zagrożoną miejscowość.

W katastrofie zginął jedynie inwentarz żywy i martwy.

Upały i susza w Stanach Zjednoczonych

NOWY JORK (PAT). W zachodnich stanach Ameryki Północnej panują niebывale upały. Termometr wskazuje temperaturę, przewyższającą 100 stopni Fahrenheita w cieniu. W Aber-

deen południowej Dakocie 106 stopni, w Minneapolis 105 st., w Chicago 102 st. Szkoły zostały zamknięte.

Istnieją poważne obawy, że upały i panująca od dłuższego cza-

su susza wpłyną ujemnie na zbiory. Obawy te odbiły się już na notowaniach giełdy chłopskiej. Z 48 stanów 35 ucierpiało z powodu panującej od dłuższego czasu suszy.

Ukradli całą bocznice kolejową

Wyczyny złodziei rolniczych wyszły już poza granice zwykłych, pospolitych kradzieży. Tu teści mistrze łomu i wytrycha wykazują niemały polot i wynalazczość w dokonywaniu kradzieży i w znajdowaniu odpowiednich do tego obiektów. Kronika policyjna zanotowała ostatnio niezwykłą kradzież. Skradziono mianowicie... bocznice kolejową, należącą do cukrowni w Żytyniu

i łączącą tę miejscowość z Równem. Ponieważ cukrownia była od dłuższego czasu nieczynna, przeto ruchu żadnego na bocznicy nie było i z tej przyczyny spostrzeżono kradzież, kiedy już było po wszystkim. Sprytni złodzieje bez przeszkody z czyjejkolwiek strony, zdemontowali szynny kolejowe na bocznicy i wywieźli je do Równa. Tu sprzedali szynny częściowo Mojżeszowi Drogierowi (Kręta 9) dla ce-

lów budowlanych za cenę 525 złotych.

Wydział śledczy w Równem wytropił i aresztował sprawców tej niezwykłej kradzieży. Są to: Józef i Franciszek Bielińscy (Mydlarna 32) oraz Jan Babicz (Biała 5). Aresztowanych przekazano do dyspozycji sędziego śledczego w Równem. Strata spowodowana kradzieżą wynosi 16.000 złotych.

Zbrodnia samobójstwa pod łukowem

Zwyrodniała kobieta zabija męża-kalekę

Mieszkańcy wsi Cejle w powiecie łukowskim wyrwani zostali ze snu niesamowitymi krzykami, rozlegającymi się ze strony gospodarstwa Kruślińskich. Prawie cała ludność wioski pobiegła na miejsce i stanęła w obliczu straszliwego widoku. Na ziemi w kałuży krwi leżał trup Kruślińskiego, a obok oparta o ścianę stała nieruchomo żona tego Alojza, kurczowo ściskając w ręku trzonek kuchennego noża.

Kruślińscy od dłuższego czasu żyli w atmosferze ciągłych kłótni i awantur. Gospodarz do mu, dotknięty paraliżem nie był zdolny do pracy i żona musiała ponosić wszystkie trudy prowadzenia gospodarstwa. Na temle między małżonkami dochodziło do częstych nieporozumień.

W dniu krytycznym Kruślińska wszczęła sprzeczek z nieszczęśliwym kaleką. W trakcie kłótni Kruślińska chwyciła las-

dać sparaliżowanego męża. Bezbronny paraliż zaczął głośno krzyczeć, czemu jeszcze bardziej rozwścieczona żona, która w pewnym momencie rzuciła się na swą ofiarę i nożem kuchennym zadala mężowi kilka głębokich

ran, od których ten, po upływie niespełna minuty, zmarł.

Kruślińska aresztowana i przekazana władzom sądowym. Zgromadzeni włościanie usiłowali dokonać samosądu nad zwyrodniałą kobietą.

Zajścia na tle nienawiści rasowej na ulicach Warszawy

W ostatnich dniach coraz częściej zdarzają się wypadki awantur ulicznych na tle nienawiści rasowej. Namietności zwłaszcza wzbrały od chwili krwawej walki na ulicy Wolskiej, o czem przed kilku dniami pisaliśmy.

Na Smoczej kilku osobników napadło na Aleksandra Chojnowskiego (Smocza 28), którego do tłuźwie poturbowano. Stało się to dlatego, że Chojnowski, jako członek Federacji, miał na rękawie znak swastyki, co zmyliło przeciwników hitleryzmu i wzięli go za hitlerowca. Jednego z napastników, Abrahama Langmana

(Smocza 40) aresztowano.

Na ul. Bieleńskiej rozegrała się większa bitwa między przechodniami. W bitwie tej zostali ranni Władysław Makulski (Krzywe Koło 5), Kazimierz Milewski (Przyrynek 13), Elżbieta Białogórska nigdzie niemeldowany i Józef Magiison (Dzielnia 21). Dwóch napastników, Zygmunt Fasta (Długa 30) i Jankla Wadołowskiego (Nowolipki 58) aresztowano.

Aresztowano także Tobiasza Sowinńskiego (Gesia 87), który w stanie pijanym zaczepiał i bił przechodniów.

31 NAROWCÓW W STANIE OSKARŻENIA

Wczoraj zakończone zostało przesłuchanie dochodzenia w sprawie krwawego starcia pomiędzy członkami Obozu Narodowo-Radykalnego, a socjalistycznym „T. U. R.-em”, które miało miejsce w biejącym tygodniu na Woli. Policja polityczna przekazała do dyspozycji wiceprokuratora Kozuchowskiego i sędziego śledczego dla spraw politycznych przy Sądzie Okręgowym Kleimera, 31 osób z pośród aresztowanych w czasie starcia.

Aresztowani postawieni są w stan oskarżenia z przepisów K. K. o usiłowaniu zabójstwa, które przewidyują karę do 5 lat więzienia.

Wielka rewja floty amerykańskiej

NOWY JORK (PAT.). W porcie nowojorskim odbyła się olbrzymia rewja floty amerykańskiej, której przystąpił do niej prezydent Stanów Zjednoczonych, atłach wojasłowski, angielski, francuski, włoski, sowiecki, japoński i niemiecki oraz olbrzymie tłumy publiczności. Dłchy wszystkich drapaczy chmur były zapelnione tłumami ciekawych.

Prasa amerykańska pisze, że rewja przystąpił „cały Nowy Jork”. Po rewji na ulicach Nowego Jorku było pełno marynarzy, owacyjnie witanych przez ludność. Miasto wygłodem swym przypominało dzień kiedy przyszła wiadomość o zawieszeniu broci.

GIEŁDA

Sytuacja na giełdach walutowych charakteryzuje poważna zwyżka lira włoskiego, wzmożenie się dolara oraz spadek franka francuskiego i funta angielskiego.

Dewizy na Nowy Jork notowane były w Warszawie 5,30 i trzy czwarte wobec 5,30 onegdaj. Mediolan wzrósł w Warszawie z 45,10 do 45,37. Dewiza na Londyn spadła do rekordowo niskiego kursu 26,89 i pół wobec 26,91 i pół onegdaj. Paryż notowano 84,93 wobec 84,96 onegdaj. Marka niemiecka lekko rosła z 207,85 na 207,80.

Nieprawdopodobna afera oszukańcza

Dobrotliwy ksiądz w rękach wyrafinowanego oszusta

O nieprawdopodobną aferę o oszukańczą toczył się wczoraj proces karny w Sądzie Okręgowym w Warszawie.

W Łukowie był proboszczem ks. Józef Smoliński, do którego podczas wielkiej wojny Komitet Obywatelski m. Warszawy wysłał na wakacje chłopców dla dożywienia. Kilka lat rzędu jeździł do ks. proboszcza Antoni Chęciński. Zaprzyjaźnił się z ks. Smolińskim, odwiedzał go później, podtrzymując znajomość i powszechnie był uważany za wychowanka księdza.

Pod pozorem, że chce się odwdziżyć proboszczowi za wszystkie doznane od niego dobrodziejstwa, zaproponował mu wyrobienie Krzyża Niepodległości. Księdzu, jako działaczowi niepodległościowemu, order taki należał się. Aby bardziej zaimponować proboszczowi, oszust dowodził, że jest członkiem Kapituły Krzyża Niepodległości i może przyczynić się, że ks. Smoliński otrzyma również pensję za zasługi niepodległościowe w wysokości 200 zł. miesięcznie.

Na rzekome koszty ksiądz wpłacił Chęcińskiemu 100 złotych. Młodzieniec wyjechał z pieniędzmi do Warszawy. Odtąd rozpoczęły się wręcz niesamowite perypetje księdza. Co pewien czas otrzymywał listy, w których robiono mu nadzieję na rychłe otrzymanie orderu, a jednocześnie domagano się wysłania pieniędzy na dalsze koszty.

Ksiądz zapożyczył się na poważne sumy, lecz wierząc bezgranicznie Chęcińskiemu, nie odmawiał jego żądaniom pieniędzy. Wreszcie pocziwemu proboszczowi naprzykrzyło się to wszystko i kiedy wyjeżdżał ktoś z jego znajomych do Warszawy, poprosił go o poinformowanie się na miejscu o losach orderu. W Kapitułę Krzyża Niepodległości wystannik księdza nie oczywiście dowiedzieć się nie mógł i wówczas ksiądz wystosował do Chęcińskiego list z gorzkimi wymówkami. Oszust najbezzwlekniej odpisał, że to on osobiście „zabronił” udzielać postronnym osobom wszelkich informacji o orderze.

W ten sposób Chęciński przez okrągły rok wyciągał pieniądze od księdza, a kiedy czuł, że ksiądz może zniechęcić się i machnąć na wszystko ręką, zredagował nowy list, proponując wyrobienie zaległej pensji w wysokości 20.000 złotych.

Ks. Smoliński odpowiedział na to, że już nie ma środków na dalsze starania się, bo i tak siedzi po uszy w długach. Wówczas pomysłowy oszust oświadczył, że jest okazja otrzymania pożyczki w Państwowym Banku

Rolnym, z której będzie mógł dłużej spłacić. To jednak będzie kosztować dalszy tysiąc złotych.

Tutaj ksiądz wykazał rzadką łatwowierność, bo zgodził się i na te warunki wydrwigrosa. Oczywiście, pożyczki przybiecanej nie dostał.

Ale nie na tem kończy się historia grzechów Chęcińskiego. Wymyślił on jeszcze jeden sposób wyłudzenia pieniędzy. Zaproponował mianowicie wyrobienie dla proboszcza przeniesienia do Warszawy, aby... osobiście miał możliwość przyspieszenia nadania krzyża. Napisał więc, że zna prywatnego sekretarza nuncjusza apostolskiego w Polsce, który może wyjednać ks. Smolińskiemu do bre probostwo.

„Otwiera się wakans, — pisał, — po księdzu Stefańskim, któremu się tak dobrze powodziło, że tak się upasi, iż zupełnie chodźć nie może. On samego podatku dochodowego płacił 12.000 złotych rocznie.”

W te kuszenia ks. Smoliński już nie uwiarył i widząc, że Chęciński chce wypompać od niego jaknajwiększą sumę pieniędzy, przyjechał do Warszawy i wniósł na oszusta skargę do urzędu prokuratorskiego. Chęcińskiego aresztowano. Okazało się, że jest on inwalidą wojennym i cierpi na silny rozstrój zdrowia. Do pobrania pieniędzy od ks.

proboszcza przysłał się, a jedno cześnie oświadczył, że wszystkie kwoty posiada i zwróci je księdzu na rozprawie sądowej.

Wczoraj niebawmy oszust stanął przed sądem i zameldował, że „w międzyczasie” rozszedł się mu pieniądze, ale... może oddać je co do grosza, o ile sędzia udzieli mu czteromiesięcznego terminu „pod rygorem wyroku skazującego”. Czas ten ma poświęcić na zdobycie pieniędzy w ogólnej kwocie 4.800 złotych, tyle bowiem wyłudził od ks. Smolińskiego.

Sędzia: — A skąd pan weźmie tyle?

— Pożyczę...

— A czy znajdzie się taki amator pożyczki?

Ksiądz Smoliński, siwawy kapłan o dobrotliwym wyglądzie, oświadczył, że nie chciałby drogą nielegalną otrzymać Krzyża, który mu się należał za duże zasługi. Order nie byłby więc dlań odznaczeniem niezastępowalnym. Nie dziwił się zapewnieniom Chęcińskiego, że ma znajomości w Kapitułę Krzyża, bo był to młodzieniec obrotny i może się przydać. Pieniądze płacił w zaufaniu, że Chęciński ponosi wydatki w załatwianiu formalności, związanych z otrzymaniem Krzyża.

Po przemówieniu prokuratora Różyckiego, sąd skazał oszusta na 1 rok więzienia.

Rezerwat skalno-leśny u źródeł Styru

W krajoznazie północnej krajów Podola, w partii Woronów, duża rolę odgrywa pasmo stromych leśnisk. Do 500 m. nad poziom morza wznoszących się wyniosłości, zgrupowane między Podhorcami, Jasionowem, Boratynem, Czernicą i Podkanieniem, w powiatach Brodzkim i Złoczewskim. Wśród tych gór bierze źródła Styr, Ikwy i Seretu.

Niektóre z wyniosłości, jak Patłata, Kamienna Góra, Wysocki Kamień, Zbaraż, Trynóg i Holica wraz z wzgórzami ponikiewsko-boratynskimi tworzą piękny panoramę dookoła doliny potoku Ponikwa nad którego rozległym stawem powstało w ostatnich latach pierwsze w tych okolicach osiedle letniskowo-klimatyczne.

Góry i zalegające je różnej wielkości i niezwykłych kształtów nagie piaszczyste skały, należące pod względem geologicznym do pietra sarmackiego, porastają lasy bukowe, resztki olbrzymiej ongi puszczy bukowej, ciągnącej się od Podola po Lwów i dalej na Rostocze.

Stary las bukowy porasta szczyty gór, w którym obok panującego buku występuje w przymieszcze grab, klon, jawor, lipa, wierzba, jesion, rzadka już kosałka i inne.

Czyniąc zadość postulatowi ochrony przyrody, właściciel Ponikwy, p. Adolf Bocheński, utworzył rezerwat przyrodniczy dla ochrony osobliwych skał i otaczającego je lasu bukowego w Hucisku brodzkim, na szczytach gór Zbaraż i Trynóg.

Na Zbarażu zachowała się wśród lasu odosobniona skała 6-metrowej wysokości, kształtu nieregularnego graniastosłupa, o ścianach fantastycznie wyrzeźbionych przez erozję. Obwód skały na wysokości 1 metra od ziemi wynosi 25,8 m. Niedaleko od tej skały znajduje się inna grupa malowniczych skał.

Najosobliwsza z powodów swego oryginalnego kształtu jest jednak skała Trynóg, znajdująca się na górze tej samej nazwy. Kształtem swoim przypomina ona olbrzymiego przedpołopowego gada o trzech nogach z szeroko rozwartą paszczą.

Wpobliżu tych skał znajduje się uroczysko „Straszny Kat”. Według żywej legendy ludowej za czasów porańskich składano ofiary. Skała nazywana Świętym Kamieniem jeszcze do 18 wieku była celem licznych pielgrzymek okolicznej ludności i posłużyła za motyw do powieści Kraszewskiego. W lasach tych i skałach przez dłuższy czas ukrywali się rozbitkowie oddziału powstańczego Wysokiego i Horodyńskiego po klęsce radziwiłłowskiej 1863 roku.

Uroczyste otwarcie i poświęcenie rezerwatu skalno-leśnego na Trynogu i Zbarażu odbędzie się w sierpniu. W ten sposób ochronie przyrody przyswaja jeszcze jedna cenna namiatka, zabytka zaś Podola i Wołynia wzbogaca się o prześliczną partię krajoznazową, zabezpieczoną przed zniszczeniem.

Wesoły Kącik

MARZENIA



— Gdyby tak ciocia Klotyldzia wyciągnęła nóżki — marzy młody hrabia Guccio — to ja bym stanął na nogach. Jej milionik trochęby mnie poratował. Kupiłoby się nowe auto, spłaciłoby się dług, Ziutke wziąłbym z baletu i zrobiłbym z niej artystkę... Eh! Odetchnąłby człowiek trochę...

Ale co tu marzyć! Stara sknera ma końskie zdrowie. Jeszcze mnie przeżyje.

— Gdyby tak wygrał na loterii z 50 tysięcy — marzy pan Adam, buchalter na dobrej posadzie, przestałbym przedewszystkiem pracować. Szefowi bym powiedział: „Jesteś pan idjota i mam pana gdzieś”!

Żone z dziećmi wysłałbym na letnisko, a sam bym się puścił w świat, w szeroki świat...

Pięknieby było. Ale co tu marzyć. Nie tak łatwo wygrać na loterii.

— Żeby tak można było wtrzasnąć gdzieś z tysiąc złotych — marzy bona, panna Kazia. — Kupiłabym małe mieszkanie. Zygmuntby się ze mną ożenił, mieliśmyby swój własny kat, swoje własne meble i grunt swoje własne dzieci. Co to za rozkosz chodzić z własnymi dziećmi na spacer... Tak mi zbrydliły cudze.

Ale co się ludzi? Tysiąc złotych z nieba nie spadnie.

— Gdyby tak ktoś mi pożyczył sto złotych — marzy urzędnik państwowy 11-go stopnia. — Przenicowałbym sobie ubranie, kupiłbym sobie nowe pantofle, bo te się rozlaża, ze dwie koszuły, z pół tuzina skarpetek...

Pensja ledwo na mieszkanie i życie starczy... A idą upały, nożki się doka i skarpetki konieczne potrzebne... Znów koleżanki nocna krecić nosem i pytać się złośliwie, czy dziś jadłem szwajcarski ser, że tak czuję...

Sto złotych bardzoby się przydało, ale kto dziś pożyczy...

Przed dworcem stoł bezrobotny.

— Gdyby — marzy — znalazł kto teraz odnieść duży, ciężki koszyk... Dałby może ze dwa złote, albo może i trzy... Kupiłbym zaraz kartofli i słoniny... Staraby słoninę wytopić... Smałcu byłoby na parę dni; a skwarki do kartofli... Skwarki tak pięknie pachną... Tak pięknie...

Eh! Co sobie żółć psuć! Nikt mi kosza do odniesienia nie da... A jakby dał to tragarze nie pozwola...

Na podwórzu mały chłoneczyk dłużej sobie w nosie rozmarzany...

— Żeby tak kto dał teraz 10 glosy... Kupiłbym... za

SPORT

KRAKOW — AUSTRIA 3:3

Wczoraj odbył się w Krakowie mecz piłkarski pomiędzy reprezentacją Krakowa a wiedeńską drużyną, Austrią.

Mecz zakończył się wynikiem remisowym 3:3 (1:1). Zespół Krakowa składał się z 7 graczy Garbarni, 3 — Cracovii i 1 — z Wisły.

MISTRZOSTWA PIŁKARSKIE ŚWIATA

RZYM (PAT) — W 4-ch miastach Włoch odbyły się wczoraj ćwierćfinałowe rozgrywki o piłkarskie mistrzostwo świata.

W Medjolanie Niemcy pokonały Szwecję w stosunku 2:1.

W Bolonii Austria odniosła zwycięstwo nad Węgrami 2:1, po bardzo zaciętej walce.

W Turynie, Czechosłowacja wyeliminowała Szwajcarię, bijąc ją w stosunku 3:2 (1:1).

We Florencji Włochy nie rozstrzygnęły walki z Hiszpanią 1:1. Mimo przedłużenia, żadnej z drużyn nie udało się zdobyć bramki. Zgodnie z regulaminem mecz zostanie powtórzony prawdopodobnie w piątek, lub w sobotę.

CRAWFORD I CRAMM W FINAŁE TURNIEJU PARYSKIEGO

PARYŻ (PAT) — W dalszych rozgrywkach półfinałowych o międzynarodowe mistrzostwo tenisowe Francji, Niemiec Cramm pokonał Włocha Stefaniego w stosunku 3:6, 6:4, 6:1, 3:6, 6:2. W drugim spotkaniu Crawford wygrał z Francuzem Boussusem 6:3, 2:6, 7:5, 6:4. Do finału zatem w grze pojedynczej panów zakwalifikowali się Crawford i Cramm.

W grze mieszanej para francuska Rosambert — Borotra zwyciężyła parę angielską Nuthall — Hughes 6:2, 6:8, 8:6, kwalifikując się do finału.

NOWY REKORD POLSKI

W czasie przerwy meczu Liga — Lipsk, sztafeta Warszawianki zaatakowała rekord Polski na 4x1500 metrów. Sensacją był start Kusocińskiego obok Kuźmickiego, Puchalskiego i Skowrońskiego. Atak zakończył się powodzeniem, ale czas nowego rekordu 17:00,4 sek. nie jest nadzwyczajny.

REPREZENTACJA ŁODZI NA MECZ BOKS. Z WROCŁAWIEM

W dniu 15 czerwca b. r. bokserska reprezentacja Łodzi walczy w Wrocławiu z bokserską reprezentacją Wrocławia. W dwa dni później w Lignicy łodzianie stoczą walkę z reprezentacją Niemiec Południowo — Wschodnich.

Skład reprezentacji Łodzi oparty został na pięściarzach IKP. Jedynie w wadze półciężkiej walczycie będzie przedstawiciel innego klubu, a mianowicie Zaydel z WIMY.

Skład reprezentacji w wagach od muszej do ciężkiej przedstawia się następująco:

Pawlak, Spodenkiewicz, Woźniakiewicz, Banasiak, Taborek, Chmielewski, Zaydel i Krenz.

O MISTRZOSTWO ŁODZI W PIŁCE NOŻNEJ

W cyklu rozgrywek piłkarskich o mistrzostwo Okr. Łódzkiego w piłce nożnej padły następujące wyniki:

ŁTSK — Hakoah 2:1. Union-Touring contra Widzew 5:3. Strzelecki KS — ŁKS 1b 2:1. Małki Kaliski KS 2:2. Wojskowy KS — WIMA 1:0.

nieć, a za pięć lodów. Gienkowi dałbym lodów polizać, a Staśko wi nie, bo mnie bije... Ładnieby było...

Eh! Kto mi tam da 10 glosy! Mama mówi, że to dziś już niemaż.

Napoleon Sadak

Konkurs zadań i ciekawych pytań

Dziś rozpoczynamy 4-tą serję zadań i ciekawych pytań.

1. UKŁADANKA LITEROWA

Na miejsce krzyżyków wstaw litery:

- 1) x x x x x x x
- 2) x x x x x x x
- 3) x x x x x x x
- 4) x x x x x x x
- 5) x x x x x x x

Znaczenie wyrazów: 1) organy bezpieczeństwa, 2) usunięcie z lokalu, 3) zatrudniony w fabryce, 4) wzięcie cudzej własności, 5) inaczej bieda.

Początkowe litery każdego słowa, czytane zgóry nadół, dadzą nazwę fabryki w Warszawie, głoszącej z wystąpienia robotników.

2. PYTANIE

Co Ci się podobało i co Ci się nie podobało w dzisiejszym dodatku „Ze świata pracy”.

Nowym uczestnikom Konkursu podajemy do wiadomości, że 1) rozwiązania należy nadesłać z całego tygodnia (zadania od 1 do 14-go).

2) Rozwiązania należy składać lub nadsyłać do dnia 9 do 14 czerwca.

4) Do rozwiązań należy dołączyć 7 kuponów konkursowych:

Kupon zadań i pytań

Nr. kuponu 7

Nr. gazety 153

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Moja miłość, silna jak śmierć...

Temi właśnie słowami kończy PAN J. Z WARSZAWY swój list w którym jednak pisze:

„Kochany Panie Redaktorze! Rok temu, w czasie wakacji, poznałem urocze dziewczę, w którym zakochałem się. Zaczęłem z nią chodzić, a po dwu tygodniach wyznałem jej swą miłość. Powiedziała, że kocha mnie również. Przez dwa miesiące żyłem szczęśliwym moją miłością. Aż uderzył mnie grom. Dowiedziałem się, że moja ukochana na zdradza mnie i to nawet z dwoma naraz. Mimo mej rozpaczy i żalu zerwałem z nią. Ale miłość była silniejsza niż wola i po pewnym czasie wróciłem do niej.

Znowu upłynęło parę miesięcy. Dziewczę zapewniało mnie o swej miłości, a mimo to znowu mnie zdradziło. Usunąłem się w cień. Starłem się o niej zapomnieć, wyjechałem na parę tygodni, a po powrocie zacząłem używać życia, rzuciłem się w wir zabaw z dziewczynkami, ale i to zbrzydło mi, gdyż ona stała mi zawsze przed oczyma.

Tak upłynęły dwa miesiące. Meka! Stawała się coraz większa, czułem się zmęczony życiem.

Nagle dowiedziałem się, że ukochana moja chce znowu mieć mnie przy sobie; mimo chęci powrotu, zaciąłem się, ale nie dała za wygraną, bo gdy obok niej przechodziłem, zawołała mnie, a ja nie miałem siły cofnąć się.

Wróciła zgoda. Postanowiliśmy, że po ukończeniu studiów wyższych, i odświeżeniu wojska pobierzemy się.

Ale jak tu być pewnym jej wierności po tylu zawodach? Choć wzięłem od niej słowo, jestem w ciągłej trwodze. Powiedziałem, że zabije ją i siebie, może to ja nieco zmitguje, a ja nie cofnę się przed niczym, będę walczył o moje szczęście i albo zwyciężę, albo padnę.

Panie Redaktorze, co ja mam zrobić, by bardziej ustalić jej charakter, bo to jeszcze takie młode i płochę, nie zna wcale życia, nie wie, że z uczuciem

nie wolno igrać, a choć i ja jestem smarkaczem, bo mam za ledwie 21 lat, to jednak w swym krótkim życiu przeszedłem wiele, widziałem niejedną tragedię i powodowany temi doświadczeniami hamuję swoje zapędy. Mimo to i ja mogę się zalać, a wtedy trudno o rozsadek.

Rozważyłem wszystkie za i przeciw i mimo, że wiem, iż może źle postępuje, chodząc z nią, nie mogę odejść. Zawsze mam iskry nadziei, że może ona się zmieni. Jestem cierpliwy i czasem widzę, że moje słowa padają na podatny grunt, ale to znowu jakieś zdarzenie zniwieczy moją całą pracę.

Radz Kochany Redaktorze, co robić. Jestem zdrowy, żywy, mam duże powodzenie u dziewcząt i mógłbym wybierać i być kochanym, a jednak ta jedna mi tylko obchodzi.

Myślałem, że to miłość zmyśla, ale przekonałem się, że nie. Kocham ją miłością prawdziwą, zdolną do wszelkich poświęceń, miłością, która mnie przebacza. Wiem, że i ona mnie kocha, ale lubi intrygi, zmiany, prosi mnie, żebym jej od czasu do czasu pozwolił poflirtować z innymi. Nie mogę się na to zgodzić, gdyż tak, jak ja je-

stem jej wierny, tak i ona ma być.

Powiedz Redaktorze, że ja męczę, że prześladowałem, że ją wantur, tylko mówię: „Przy mnie i na oczach ludzi możesz robić, co ci się podoba, ale w ukryciu nie wolno ci chodzić”.

Czyż to nie dosyć, czyż może pozwolić na flirty poza nami plecami?

Przyzna mi Pan rację.

Wiem radz, drogi Redaktorze, co robić, tylko nie mów o rozstaniu. Nie, bo wole raczej!... Zapelut do jej uchu, wydrukuj mój list, niech wie, że moja „miłość jest silna, jak śmierć”.

Dziękując zgóry za okazaną życzliwość pozostaje

z poważaniem

J. z Warszawy

Czy rada nie wynika z samego Pańskiego listu?.. Chce wierzyć ostatnim Pana słowom o miłości wielkiej, prawdziwej, zdolnej do poświęceń i ofiar. Niechże Pan w tym wytrwa, niech Pan postara się urobić charakter swej ukochanej, bo stwierdził Pan, że to możliwe: dobre słowa znajdują dobry grunt. Niech się Pan nie zniechęca i niech Pan nie uważa za zdradę tego, że ukochana łączy do ludzi, że pragnie się pośmiać, porozmawiać, nie że przekomarzać, widząc, że swym widokiem sprawia przyjemność innym. To nie jest zdrada. A zdaje się, że innej zdrady nie popełniła. Niech znajdzie w sercu Pana prócz miłości wyrozumienie, a będzie wszystko dobrze.

Może jest jednak bardziej lekkośna, niż to można sądzić z Pańskiego listu. W tym wypadku wielka Pana miłość niech potrafi stworzyć w niej zainteresowanie osobą Pana.

Podróżuj samolotem



„P. L. L. Lot”

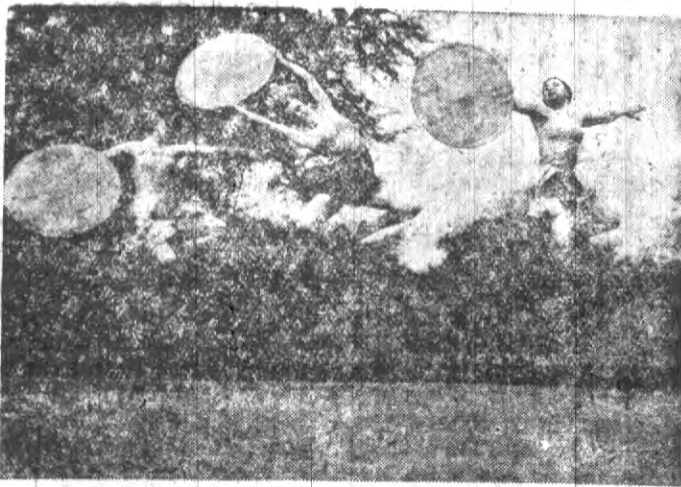


ZDOBYWCA ZŁOTEGO MEDALU LOTNICZEGO

Słynny lotnik amerykański, zdobywca Atlantyku, Willi Post, otrzymał złoty medal Międzynarodowego Tow. Komunikacji Lotniczej na rok 1933.



PAWILONY POLSKIE NA TARGACH W TEL-AWIEWIE
Pawilony polskie na targach lewantyńskich w Tel-Awiewie. Pośrodku pawilon łódzki.



Nieprawdopodobny skok tancerek synnego zespołu angielskiego Margaret Morris.

Rodzina radioabonentów na kuli ziemskiej rośnie

Liczba radioabonentów na kuli ziemskiej wzrosła w r. 1933 o 20.000.000 osób, tak, iż obecnie ogólna ich liczba sięga 180.000.000! W Stanach Zjednoczonych wykazuje duży przyrost liczba odbiórców w samochodach, w r. 1933 sięgała ona miliona. Stany Zjednoczo-

ne i Europa wykazują jednakowoż prawie liczbę radioabonentów, mianowicie po 20 milionów.

Osobno należy liczyć radioabonentów Rosji, których liczba rośnie nieopornie i szybko i obecnie dosięga 2 i pół miliona.

Można operować serce ludzkie

Liczba operacji chirurgicznych dokonanych na żywym sercu ludzkim wynosiła dotąd na całym świecie 535, z tej zaś liczby dokonano pięćdziesiąt w szpitalu Obuchowskim w Leningradzie. Na ogólną liczbę 535-u operacji zostało uwiecznionych zupełnym sukcesem 236, a operowani nie odczuwają zupełnie jakichkolwiek skutków tak

ryzykownego zabiegu.

Instytut traumatologiczny w Leningradzie prowadzi pod kierunkiem dra Jalandza regularne eksperymenty operacyjne na sercu żywych psów, przy czym wszystkie psy operowane mają się zupełnie dobrze, tak, iż można twierdzić, że technika operacji, na żyjącym sercu triumfuje.

MATEUSZ GRZĘDA

Zagadkowy trup

III

Łabedzki mówił w ten sposób, że łatwo można było się domyśleć, iż wie aż nadto wiele o Adamie Bartoszu. Gdy Łabedzki przerwał swą opowieść, naczelnik Walicki zauważył:

— Bardzo interesujących rzeczy dowiadujemy się, panie Łabedzki. Proszę niech pan mówi.

Łabedzki, jakby speszony, ciągnął:

— Ale proszę bardzo, by na mówię nie wyciągać z tego, co powiem, żadnych wniosków. Bartosz jest na pewno bardzo porządnym obywatelem.

— Ale pan raczył nie dokończyć swego ciekawego opowiadania — napierał Walicki.

— Och, nie ważnego. Chodzi o to, że jestem przyjacielem kotów. Przed pewnym czasem w końcu marca

był tu Bartosz. Zauważyłem, iż na ulicy chwycił kota i zniósł go nad nim w okropny sposób. Zdażyłem wyrwać z rąk Bartosza biedne zwierze. Wówczas Bartosz zagroził mi zemstą. To wszystko.

— Ciekawe, ciekawe — zapinął naczelnik.

— No, ale parę razy wystarczy nam. Serdecznie dziękujemy i żegnamy.

Łabedzki odgrywał nas aż do drzwi. Gdyśmy się znaleźli na ulicy, naczelnik odezwał się do mnie:

— A jednak musimy się zająć osobą Bartosza.

Nazajutrz roztoczyli nasi wywiadowcy baczną obserwację nad domem Bartosza. Wywiadowcy stwierdzili, że spędza on całe dni w knajpach. Po dwóch dniach zapadła ważka

decyzja: Bartosz został aresztowany pod zarzutem zamordowania Loli Kurasówny.

Sprawdzony do gabłetu naczelnika policji zachowywał się w arogancki sposób. Krzyczał, że robi doniesienie do władz za bezpodstawne aresztowanie. Wiało od niego wódka. Naczelnik nie dał jednak za wygrane i rozpoczął na nowo przesłuchanie. Trwało ono z minimalnymi przerwami 14 godzin!! I o dziwo, Bartosz zdołał nas przekonać, że w końcu marca był w Łomży, ale cały dzień spędził u znajomych.

Zaklinając się na wszystkie świętości, oświadczył, że jest przyjacielem zwierząt i dlatego nie byłby w stanie skrzywdzić kota. Zresztą może przedstawić świadków, którzy stwierdzą, że zawsze odnosił się bardzo delikatnie w stosunku do zwierząt.

Zachowanie się Bartosza podczas przesłuchania było tak

o jego winie została poważnie narażona na szwank. Tak nie zachowuje się morderca. Miałem dość praktyki w tych sprawach.

Czyżby więc Łabedzki po prostu kłamał? Czyżby chodziło o odwrócenie uwagi policji od właściwego winowajcy? Ale dlaczego zależało Łabedzkiemu na oczernieniu Bartosza? A może i Łabedzki był adoratorem Loli i na tem tle wynikła sprzeczka, a następnie przegrana z początku Bartosz rzucił się na podłogę, a Łabedzki, co teraz znowu ten niemniej obciąża Bartosza.

Narazie nie pozostawało nic innego, jak wypuścić Bartosza na wolność. Oczywiście pozostawał pod dozorem policyjnym, a poza tem polecił jednemu z wywiadowców, by miał go stale na oku.

Sprawa dalszego śledztwa była tematem długiej, kilkugo-

dzinnej rozmowy między naczelnikiem a mną. W rezultacie wysłaliśmy na folwark najbliższych naszych wywiadowców.

Tu i ówdzie wywiadowcy nawiązywali znajomości, spotykali się z sąsiadami Łabedzkiego w małej kawiarence i przy kieliszku wódki starano się wysłuchać prawdy. „Czysta” zrobiła swoje. Już znacznie mniej mówiono o szlachetności i uczciwości Łabedzkiego.

Znalazł się nawet obywatel, który odurzony trunkami chwycił się przed pocziwymi towarzyszem (był nim wywiadowca):

— Łabedzki?.. B...ardzo porządnym. O... pie...ko...wał się... Ło...la. Ta...ka śliczna. Nawet, jak z nią spędził noc w hotelu w Kielcach. Do książki zas...sał się jako pan Na...wrocki z Żo...na. Tak, tak, Bart...dzo porządnym... Tylko, że ci...cha wo...da brzęgi rwie...

Dalszy ciąg nastąpi.

PIEKIELNA MOC

Prawdziwe dzieje osób, uwikłanych w sieć szatańskich pokus i zasadzek

Barbara wybuchła:
— Bóg uratował nam nasze dziecko...
— Bóg ostrzegł, że nie możemy je utracić, jeżeli nie potrafimy dać Marysi szczęścia — odparła twardo Tola.

Oble matki spojrzęły po sobie. Zmierzyły się, jakby nie siostry, lecz żarłacz wrogowie...

Pierwsza odezwała się Barbara:
— Ponieważ Marysia już się lepiej czuje, może być. Tola, trochę wypoczęła... Ja tu przy niej posiedzę...

Tola nie odpowiedziała. Była bardzo zamyślona. Wreszcie po chwili krótkiego wahania, podeszła do siostry i odciągnęła ją do okna, aby Marysia nie mogła słyszeć ich rozmowy.

Gdy już były przy oknie, rzekła półgłosem:

— Moja Basienko, obie chyba jednakowo pragniemy, żeby nasze dziecko żyło i było szczęśliwe. Połączmy więc nasze wysiłki w tym kierunku. Doświadczyłam się chyba tak samo, jak i ja, co jest powodem choroby naszej małej. Chodzi o jej czyste, piękne i wznieście uczucie... Wyrwać je z jej serca oznaczaloby — zabić ją...

Barbara wydała się najzupełniej nieprzejęta i niewzruszona łagodnym i nawet pieszczotliwym tonem siostry. Odparła głosem twardym i stanowczym, przepojonym uporem:

— Moim zdaniem, Marysia przeszła ciężką próbę, jaką Bóg zwykł doświadczać swe wybranki. W ten sposób Bóg ujawnia swoją wolę i wzywa ostatecznie tę, która się służy Mu poświęcić, aby porzuciła wszystkie sprawy świeckie i marność życia, wstępując na drogę jedynej i prawdziwej szczęśliwości.

Tola była temi słowami niemało przejęta, spojrzęła siostrze prosto w twarz, poczem rzekła zimno:

— Masz słusność, pójdę się położyć, bo do prawdy chciałabym wypocząć. Zostawiam cię więc narazie samą z Marysią. Niedługo powrócę...

Poczem pochyliła się nad Marysią i całując ją ponownie, szepnęła jej do ucha:

— Odważ, moja mała! Bądź dobrej myśli... Marysia uśmiechnęła się blado i podażyła

warokiem za oddalającą się Tolą...

Nie ulegało wątpliwości, że Tola musiała powziąć jakieś decydujące postanowienie, bo była bardzo pochmurna i zamyślona, ale zarazem miała coś bardzo upartego w twarzy.

Bynajmniej nie położyła się ani wogóle nie wypoczywała. Przeciwnie ubrała się i wyszła. W bramie dostrzegła czekający samochód. Zapytała ze zdziwieniem:

— Któż to jedzie na miasto?

A szofer na to:

— Lokaj kazał dać samochód, bo jaśnie pan gdzieś jedzie...

Pierwszym odruchem Toli było biec na górę do męża i pocałować go, winiąc mu wyzdrowienia i życząc szczęścia na pierwszej przejażdżce po chorobie. Po chwili wszakże uprzytomniła sobie, że gdyby chciał się z nią widzieć, zapewne, dałby jej o tem znać, a przyzwyczajona do posłuszeństwa, nie chciała sama nic zaczynać.

Miała słusność. Rel w dalszym ciągu unikał ludzi. Pół choroby przygważdżała do łóżka, był rad, że nikt nie podpatrzy jego zmagania z wyrzutami sumienia, lekami i zbrodniczymi żądaniami. Gdy wszakże już mu było lepiej, samotność go zezerała. Stała mu się nieznosna katusza.

Od paru dni Pela Worska zasypywała go listami, podniecając jego namiętność i rozpalać jego żądze co żaru... Zapewniała go, że jest już zupełnie bliski celu... że Monika o niczem innym nie marzy, jak tylko ujrzeć go... że już czeka na niego z niecierpliwością.

A jednak musiał jeszcze czekać jakiś czas. Broda odrastała powoli i nie ukrywała jeszcze w pełni owej straszliwej szramy... Panicznie przerażony, był głęboko przekonany, że ktokolwiek ujrzy jego szramę, natychmiast domysli się, jakiego jest pochodzenia i opowie każdemu o jego zbrodni.

Tymczasem przecież właściwie nikt nie znał pochodzenia tej szramy.

Rel nie dostrzegł także, przerażony pożarem, że Felek widział tę szramę. Wiele o to nie miał się czego bać...

Mimo wszystko wolał się nie narażać i nie wychodzić, póki broda nie pokryje tej szramy całkowicie.

W przeddzień tego dnia Pela pisała mu:
„Pisze mi Pan, że Pan będzie mógł przyjechać jutro. Będziemy obie z Moniką w domu przez cały wieczór. Bardzo bym pragnęła, aby Pańskie pierwsze wyjście było właśnie do nas”.

Przejrzał się w lustrze. Już nie było znać. Lekarz powiedział, że nie sprzeciwia się już pierwszej przejażdżce samochodowej. Rel ubierał się gorączkowo. Za godzinę już będzie przy Monice.

Coś tam słyszał, że podobno Marysia była chora... Marysia... hm, hm... kochał ją, co prawda, bardzo, ale teraz... Nie myślał w tej chwili o nikim poza Moniką, która mu całkowicie przesłaniała wszelkie myśli...

A zresztą, słyszał, że Marysia już jest niemal zdrowa... Tem lepiej... Zobaczy się z nią zaraz po powrocie od Peli...

Nie mógłby nawet teraz iść do Marysi. Nie był usposobiony do pocałunku...ojcowskiego. Usta jego pożądały teraz pocałunków innych zgoła...

Nikogo, nikogo teraz nie chciał widzieć, tylko ją... Monikę...

Tam, tam czeka na niego szczęście wielkie, ogromne, wytesknione...

Na schodach nie spotkał nikogo i rad z tego kazał szoferowi jechać belnym gazem do Worskiej.

Nie był jednak tak całkowicie niedostrzeżony. Barbara widziała doskonale zarówno wyjazd jego, jak przedtem wjeżdżenie Toli i była bardzo tem wszystkim zdziwiona.

Szczęśliwa sama do siebie:

— Tola wyszła gdzieś... Stasło, choć niby taki chory, także gdzieś wyjeżdża... To chyba niebo samo mi tak wszystko układa, abym była w domu zupełnie sama z Marysią i mogła wreszcie iść drogą, jaką mi nakazuje sumienie.

Podeszła więc do łóżka Marysi...

Dalej ciąg jutro.

POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji
BEZWSTYDNA PROPOZYCJA

— Słuchaj, Melu — powiedział twardym głosem Noderski. — Nie może być inaczej. Właśnie ty dasz mi dowód swej nieprzeciętnej miłości, wyzbycia się przesądów drobniomieszczanskich, jeśli wyrazisz swą zgodę na moje małżeństwo z Lilą. Ja tego pragnę!

— Stefi! — jęknęła pani Mela.

— Rozważyłem to poważnie i doszedłem do przekonania, że będę szczęśliwy, mając was obiel...

Pani Mela zerwała się z kłeczek. Jej serce zalała znów gorączka, a duszę opanował bunt. Twardy głos Noderskiego kazał jej zapomnieć o pieszczotliwych słowach, których słuchała z taką rozkoszą przed chwilą.

— Nie zgodzę się na to nigdy! — zawołała. — Nigdy! To byłoby potworne.

Noderski uśmiechnął się.

— Nie przesadzaj!... Cóżby było w tem potwornego?.. Nie używajmy niepotrzebnych a drażniących określeń. Tak uważam i pragnę, byś się zgodziła na moją propozycję. To wszystko... Już ci powiedziałem, że posiadanie was obu uczyni mnie szczęśliwym. A ja chcę być szczęśliwym!

Pani Mela ukryła twarz w dłoniach.

— Nie! Nie!... To nie może się stać, to nie stanie się nigdy!

— Znów nie chcesz myśleć spokojnie, Melu!... Przecież Lila należy do mnie, tak jak ty!

— Wolę się wyrzec ciebie!... Zostaw w spokoju nas wszystkich!... — wołała pani Mela.

— Nie mam najmniejszego zamiaru wyrzekać się! — przerwał szorstko Noderski. — Zapowiadałam ci, że taki jest mój zamiar i nie mam najmniejszej ochoty od niego odstąpić!

— A więc kłamać cynicznie!

— Nie kłamałem! Jestem zupełnie szczerzy!... Mówię ci przecież, że chcę ożenić się z Lilą i proszę cię, byś mi raczej dopomogła do tego, a nie sprzeciwiała mi!

— To przechodzi ludzki rozum!... Ty, ty chcesz, żebym ci jeszcze dopomagała?!

— Słyszysz przecież!... Przestań kierować się nierozumną zazdrością... Nie zaprzeczaj! Przez ciebie przemawia wyłącznie zazdrość!... Lila mnie kocha i dla tego młodego dziewczęcia będzie ciężkim ciosem, jeśli z nią zerwie. Nie mam takiego zresztą zamiaru! Pomyśl o szczęściu swego dziecka!

— Ty ją unieszczęśliwisz! — krzyknęła pani Mela. — Jesteś kłamcą! Podstępny uwodziciel!... Aferzysta!...

— Hola, moja kochana!... Zastanów się, co mówisz!

— Wiem dobrze, co mówię! Jesteś aferzystą! Skąd wzięte te fotografie? Pociąg robił te kompromitujące zdjęcia?.. Przecież nie na pamiątkę, jak usiłujesz mnie okłamać! Tylko po to, by mnie szantażować! To dla mnie jasne!

— A jeśli nawet tak, to co?

Pani Mela patrzyła przerażonym warokiem w twarz Noderskiego. Zachował na twarzy spokój. Ale oczy jego już ciskały błyskawice gniewu i zniecierpliwienia.

— Niech więc będzie tak, że jestem aferzystą, że robiłem zdjęcia, wyłącznie w tym celu, by zmusić cię do tego, co ja chcę!

— Zgodzę się na wszystko, tylko nie na to!

— Zgodzisz się i na to!... bez względu na to, czy jestem aferzystą, czy nie — Lila będzie moją żoną, a ten aferzysta twoim zięciem!

— Nigdy!

— Nie mów tego!... Przecież chyba nie chcesz, żeby twój stary zobaczył te ciekawe fotografie!...

— Jesteś nikczemnik!...

— Nie zrezygnujesz przecież z dostawki, z majątku, w jakim przebywasz, dla głupich urojeń!... A zapewniam cię, że twojej córce będzie ze mną dobrze. A i ty sama nie stracisz na tem nic!

— To podiel!... To potworne!

Noderski wzruszył ramionami.

— Dajże wreszcie spokój tym okrzykom!...

— Ja już jestem zgubiona, ale nie pozwolę, byś zgubił moje dziecko! Jestem w twoich rękach. Dobrze! Wpadłam w zastawione przez ciebie sieci. Pokutuję za to straszliwie, ale cóż ci zawiniła ta młoda niedoświadczona dziewczyna? Dlaczego się na nią uwziłeś? Nie dość ci zmaltretowania mnie? Nie dość ci mego nieszczęścia?...

— Frazesy!... Nic mi Lila nie zawiniła i będzie ze mną szczęśliwa. Przekonasz się na własne oczy. Nie zmuszaj mnie jednak do ostateczności. Czy nie lepiej załatwić to wszystko bez kwasów i w zgodzie?.. Doprowadzisz do tego, że istotnie będę musiał stać się aferzystą i zwrócić się do twego męża z temi pięknymi zdjęciami. Chyba zdajesz sobie sprawę, jakie to wrażenie wywrze!... Mąż będzie cię chciał poprostu przepędzić!... A wtedy pozabawi ciębie kochanka, a mnie kochanki, choć mężem Lili postaram się zostać w każdym razie!...

Pani Mela beznamiętnie opadła na fotele.

Wyczerpana była do ostateczności. W głowie jej huczało, jak w młynie. Myśli pływały się. Zdawało się jej, że chyba oszalała i rzuci się na Noderskiego, jak wściekła zwierzę i zębami chwyci go za gardło.

Siedziała, kołysząc zgarbioną postać, zaciskając ręce na pulsujących skroniach tak silnie, jakby krew łada chwila miała rozsadzić jej czaszkę.

Noderski zbliżył się do niej, nachylił nieco i łagodnym głosem począł szeptać:

— Zbaczysz, że będzie nam dobrze!... Będziemy blisko siebie, nie budząc żadnych podejrzeń. Melu!...

— wzięła ją za rękę. — Wierz mi, że ta myśl była jedną z pobudek najważniejszych, które mnie skłoniły do myśli o małżeństwie z Lilą.

Trzymał bezwładną jej rękę i ścisnął coraz goręcej.

Jego usta dotykały jej odsłoniętego karku i oddawały jej promieniem...

ZE ŚWIATA PRACY

Mali i wielcy dłużnicy „Dom Pocztownca”

Na marginesie zatargu w „Perkunie”

Drugi akt tragedii robotników „Perkuna” został zakończony. Przed opuszczeniem kurtyny robotnicy wypili pełną czarę gorzkiej i z jej posmakami wrócili do domów.

Po pierwszym przegranej akcie gdy mieli nadzieję, ożywiła ich wola zwycięstwa. Mogli walczyć i dopominać się o swe prawo, prawo wolnego człowieka pracy do swego zarobku, a częścią najbardziej sprawiedliwą w dzisiejszym niesprawiedliwym po działach społecznych.

Rozpoczęli walkę z głębokim przekonaniem, że działa im się krzywda, że dość będzie tej krzywdy wypowiedzieć głośno, aby znalazł się sędzia, co sprawiedliwość wymierzy.

Niedoświadczeni! Zbili się w gromadę pokutników i na modłę Wielkiego Hindusa poczęli trwać w swoistym „biernym oporze”, omaszczonym głódową. Szkoda słów dla porównywania Gandhiego z perkunowcami, ale kto będzie chciał znaleźć podobieństwa przedewszystkiem w wysokim autorytecie moralnym, poczuciu prawa i sprawiedliwości walczących, temu niewątpliwie rzuci się one w oczy.

Stało się! Znalazł się sędzia, który wymierzył karę wyzyskaczom, ale dłoń jego była za krótka, aby mogła jednocześnie dać sprawiedliwość robotnikom.

Dyrekcja „Perkuna”, która wykazała tyle złej woli, została skazana na więzienie i grzywny. Robotnik ma pewność, że wyrok będzie wykonany i dyrektorzy, niczem książę Pszczyński, odcierpią pokutę. Ale co zyskali przez to robotnicy? Przecież wyrok na dyrekcję nie powstrzyma nakazów eksmisyjnych, nie przekreśli długów żywnościowych, nie otwiera kredytu w sklepach, nie karmi i nie odziewa!

Kończy się drugi akt... Nawet nie będziemy przypominali szczegółów, bo są one zbyt bolesne,

jęczące, krzywdzą instynkt moralny człowieka, nawet tego, którego wzrok nie błąka się w świątach lepszego Jutra. Dość, że już ich nie ma w fabryce, na swej redukcji i 78.000 złotych odbiega od nich w siedmiomilowych butach procesów sądowych.

Zaczęli trzeci akt swej tragedii bez nadziei! To jest najstraszniejsza, bo depresja może zgubić najsilniejszego, a wymęczonego długotrwałymi uderzeniami wiedzy na równię pochyla. Celem ostatecznym — może być upadek!

Nie chcemy bawić się w jasno widzów, więc przewidywaniom stawiamy kres. Ale... Zakazano robotnikom upominania się o swe należności, które narastały przez długi okres znoej pracy, dającej przedsiębiorcom wielkie zyski. Zakazano im tego przy pomocy siły. Wrócili do domów i tu taj zwrotnica się przekręca. Z roli wierzycieli wchodzi w rolę dłużników. Ich wierzycielem jest właściciel domu, sklepikarz,

szewc, krawiec, kolega, brat, przyjaciel... Czy i oni mają prawo korzystać z siły, która zakazuje wierzycielom dopominania się o swe należności? Czy oni, mali dłużnicy, mają te same prawa, co wielcy dłużnicy? Czy im grozi tylko sąd administracyjny za „złośliwe wstrzymywanie zapłaty”, a regulacja należności może tylko podjąć wysiłek za regulacją należności robotniczych?

Oto są pytania na które nie da je odpowiedzi rozwiązanie redukcji perkunowców na Grochowie! Podnosimy je, bo wierzymy, że w Polsce może triumfować i prawo, i sprawiedliwość! Wierzymy, że silne ramie praworządności umie wziąć w obronę robotnika, dlatego apelujemy do władz, by rozwiązały zagadnienie krzywdy perkunowców w zgodzie z najlepszym interesem państwa. Robotnikom musi być przywrócona nadzieja oraz wiara w prawo i sprawiedliwość!

(Zdz. W.)

Groźna sytuacja w przemyśle szklanym

Polityka kartelu doprowadza rzesze pracownicze do upadku

Sytuacja pracownicza w przemyśle szklanym staje się coraz bardziej groźna i beznadziejna. Hutnictwo szklane cieszące się jeszcze kilka lat temu opinią lepszą od innych gałęzi przemysłu, z uwagi na dość znaczne choćby uposażenia pracownicze — staje się ostatnio kwestią leku o przyszłość pracownika szklanego, któremu grozi ostateczna nędza, a wreszcie głód.

Setki komłów fabrycznych, zięjących jeszcze do niedawna sinymi kłębami dymu, zamieniło się w jedno wielkie cmentarzysko, a armia robotników znalazła swoje miejsce pod urzędami pośrednictwa pracy i pod mu-

rami stacji Opieki Społecznej.

W szeregi hutnicze wkradła się beznadziejna nędza. Szkłańscy robotnicy wykwalifikowani, skazani zostali na wymarcie. Niema dla nich żadnych widoków na poprawę beznadziejnej egzystencji, bo stanowisko kartelu szklanego przechyliło się na stronę dalszej likwidacji hut szklanych, niż w kierunku uruchomienia nowych placówek, nowych rynków mogących wyeksploatować pozostałości w zamartwym oddechu płuć bezrobotnych hutników.

Kartel szklany. Oto instytucja, w której bracia hutniczy widzi przyzwyczajonego z dnia na dzień bezrobotnego. Potentat kapitalizmu zagranicznego, w prze ważnej mierze Belgijczycy okazali się nieczuli na wszelkie kwestie natury społecznej, stali się zwykłymi „kowalami” swych milionowych fortun, chociażby kosztem mas robotniczych, chociażby kosztem jak najdalej posuniętego wzniesienia swych „białych murzynów”.

Kwestia konkurencji, rentowności i racjonalizacji pracy, oraz wszelkich innych form produkcji kapitalistycznej, stała się jedynym drogowskazem w polityce kartelu szklanego w Polsce. Trudno tu mówić o jakichkolwiek względach dobra społecznego, czy interesach państwa.

Zainteresowaliśmy się dzisiaj szermi stawkami zarobkowymi w przemyśle szklanym. 7 złotych zarobek tygodniowy robotnika sortowni ma być zdaniem kapitalistów zarobkiem współmiernym dla człowieka obciążonego rodziną złożoną z 6 do 8 osób! Równowartość „skromnego” śniadanka kapitalisty, ma wystarczyć na tygodniowe zaspokojenie żołądków 8 człon-

Niżsi pracownicy pocztowo-telegraficzni z całej Polski postanowili wybudować w stolicy „Dom Pocztownca”, który służyć będzie celom kulturalno oświatowym i humanitarnym. W domu tym znajdować się będzie sala odczytowa, teatralna, biblioteka, czytelnia i t. p. a poza tem schronisko dla starców, ośrodek sierot i sierot po pocztowcach.

Pracownicy pocztowi, zuboże li wskutek wielu obniżek płac, sami, bez pomocy społeczeństwa, nie są w stanie dokonać tego pięknego dzieła, zwracają się więc o poparcie do całego społeczeństwa, w służbie któremu oddali wszystkie swe siły.

Zarząd Główny Związku Niższych Pracowników Poczty, Telegrafów i Telefonów wydał znaczki na cele budowy „Domu Pocztownca” w cenie: 5, 10, 20 i 50 gr., które, za zezwoleniem władz, popierających szlachetną inicjatywę, sprzedawane są na terenie całego Państwa we wszystkich urzędach pocztowo-

telegraficznych oraz przez listonoszy, depešowych i t. p. Niewątpliwie, że społeczeństwo, korzystające z usług poczty, nie odmówi swego poparcia na tak wzniosły cel.

Przypuszczamy, że nie znajdzie się nikt, kto by odmówił swemu listonoszowi kilku groszy na „Dom Pocztownca”.

Jednocześnie zaznaczamy, że na znaczkach wydanych przez nasz Związek widnieje napis: „Dom Pocztownca”.

Ruch zawodowy

KOLEJARZE

Zw. Zaw. Pracowników Kolejowych wystosował do Ministerstwa Komunikacji memoriał, w którym domaga się poddania rewizji zaszerzowania urzędników ruchu (t. zw. dyżurnych ruchu) i awansowania ich do wyższych kategorii plac ze względu na wymagane od tych pracowników kwalifikacje i na charakter odpowiedzialnej pracy.

NAUCZYCIELE

Stowarzyszenie Chrześc. Narod. Nauczycielstwa Szkół Powszechnych uruchamia, jak zwykle, domy wypoczynkowe dla swych członków. Są to: dom wypoczynkowy w Jastrzębiej Górze nad pełnym morzem, utrzymanie i mieszkanie w pokoju jednoosobowym — 7 zł. dziennie, dwuosobowym — 6 zł. we wspólnym 5 zł. dziennie (zgłoszenia Warszawa, Senatorska 19). Sanatorium w Zakopanem mieszkanie i utrzymanie 5 zł. dziennie bez zabiegów kuracyjnych. (Zgłoszenia Zakopane, Modrzewów, Jagiellońska 3). Domy wypoczynkowe w Szczawnicy w Pieninach (zgłoszenia do zarządu oddziału lwowskiego, Zimorowicza 17).

SAMORZĄDOWCY

Prezydium Zrzeszenia Związków Pracowników Miejskich na ostatnim posiedzeniu opracowało szczegółowo porządek obrad walnego zgromadzenia, podział na komisje i wykaz referatów, które będą wypowiedziane na tym zjeździe.

Zjazd odbędzie się w Gdyni w dn. 16, 17 i 18 czerwca r. Zjazd ten zapowiada się niezwykle ciekawie, bowiem przybędzie nad zrzęda 100 delegatów z blisko 250 osódek i miast.

RADJO

ROZGŁOSNIA WARSZAWSKA

7.00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka. 7.25 Płoty. 7.35 Dziennik poranny. 7.40 Płoty. 7.55 Chwilka gospodarstwa domowego. 11.40 Przegląd prasy. 12.05 Koncert zespołu jazzowego. 12.35 D. c. koncertu. 12.55 Dziennik południowy. 13.10 Wiadomości gospodarcze. 13.20 „Chwilka strzelecka”. 13.35 „Chwilka lotnicza i przeciwgazowa”. 13.40 Audycja dla chorych. 13.55 Odczyt w języku ukraińskim. 14.20 Lekcja języka francuskiego. 14.35 Koncert. 14.45 Odczyt. 14.55 Reportaż p. L. Jak powstała narodziła”. 15.00 „Nabożeństwo z Ojciec Błogosławionych”. 15.05 Rozmowa. 15.15 Recytacje poezji. 15.40 Wiadomości sportowe. 15.47 Dziennik wieczorny. 16.00 Koncert Chopinowski. 16.30 Tr. z Madrytu: Fragmenty Międzynarodowego Koncertu muzyki hiszpańskiej. 16.30 „Skrzynka pocztowa techniczna”. 16.45 Muzyka lekka. 16.55 Przemówienie p. „Świecie Morza” — wyl. dyr. Ligi Morskiej i Kolonialnej p. Czerwinski. 17.05 Audycja regionalna z Poznania. 17.35 Muzyka taneczna.

W PRZEDNIU ŚWIĘTA MORZA

Jak wielkie znaczenie posiada dla nas idea Polski z dostępem do morza, jaka powaga napawa nas plan gospodarczy, wprowadzający do swego programu dobrze pojętą politykę bałtycką — odzyskać się w sercu każdego z nas, uczuciem dumy, miłości i przywiązania do szarych fal Bałtyku. Pokrewne mu fale radiowe w przededniu tych uroczystości rozniósł po całej ziemi polskiej pierwsze słowo o „Świecie Morza” — 21.55, jakie wygłosi przed mikrofonem warszawskim p. Czerwinski, dyr. Ligi Morskiej i Kolonialnej.

Elementarz prawa pracowniczego

Kilka uwag o urlopach

W związku z nastaniem okresu wczasów letnich, zyskuje znowu na aktualności zagadnienie wypoczynku po całorocznej pracy, ewentualnie do otrzymania zapłaty na wypadek nie- możliwości wykorzystania urlopu. Dla uniknięcia zawiłonych strat, winien pracownik, w najogólniejszym choćby zakresie, zapoznać się z obowiązującymi normami prawnymi.

Po zdobyciu uprawnień do pierwszego płatnego urlopu (art. 1 ustawy z dn. 16 maja 1922 r.), uprawnienie pracownika do urlopów następujących nie jest już związane z długością okresu zatrudnienia, lecz zależy, przy trwałej nadal pracy nieprzerwanej, jedynie od nastąpienia nowego roku kalendarzowego. Pracownik umysłowy, zatrudniony od pierwszego grudnia 1932 r., po wykorzystaniu w grudniu 1933 r. urlopu za 1933 r., już 1 stycznia 1934 r. nabywa prawo do płatnego urlopu za rok 1934).

Pracownik traci prawo do urlopu: a) jeżeli sam rozwiązał umowę pracy; b) jeżeli rozwiązanie nastąpiło z powodów, uzasadniających prawo przedsiębiorcy do rozwiązania umowy pracy bez uprzedniego wypowiedzenia; wreszcie c) o ile pracownik w czasie urlopu będzie zarobkowo pracował w innym przedsiębiorstwie (art. 3 cytowanej ustawy).

Wypadki te są wyłączone w ustawie

w sposób wyczerpujący i wykładnia rozszerzająca nie jest uzasadniona. W szczególności Sąd Najwyższy w składzie siedmiu sędziów ustalił, iż niedopuszczalnym jest zbieg (kumulacja) należnego zwolnienia pracownika z urlopu z okresem wypowiedzenia umowy o pracę. W uzasadnieniu swego poglądu Sąd wyjaśnił, iż za urlop należy uważać całkowicie zwolnienie od zajęć na oznaczony przedział czasu w celu odnowienia zdolności do pracy przez zupełny odpoczynek. Zbieg zaś urlopu z okresem wypowiedzenia stanowiłby ograniczenie praw, wynikających z urlopu, gdyż zmuszałby pracownika czas przeznaczony na odpoczynek, poświęcić na poszukiwanie pracy. (Orz. S. N. 27/37).

Zdobytte prawo do urlopu trwa cały rok i wygasa dopiero z chwilą jego wykonania. Natomiast nieskorzystanie przez pracownika z urlopu z innej przyczyny, niż z racji choroby, powoduje utratę prawa do urlopu w danym roku kalendarzowym, a więc co idzie za tem, również prawo do wynagrodzenia za czas urlopu. (Orz. S. N. 213/34).

Zasada ustalona w drugim z kolei z orzeczeń jest dla pracowników niekorzystna, znajomość jej jednak winna niejednego pracownika ochronić od zbytecznego niewykorzystania przyszłego mu urlopu lub zaoszczędzić mu kosztów przegrzanego procesu.

Kupon

Bezpłatna
pomoc prawna

Nowy proces Łuby odbędzie się 6 czerwca

W dniu ogłoszenia wyroku w długotrwałym procesie o nadużycia skarbowe, jednocześnie w wydziale cywilnym toczył się proces o alimenty z powodztwa p. Łubiny przeciwko swojemu mężowi.

Ponieważ, jak donosiliśmy, sprawa uległa odroczeniu, gdyż przekazano ją do rozpoznania kompletowi trzyosobowemu, obecnie weszła znowu na weekend Sąd Okr. I została wyznaczona na dzień 6 czerwca.

Sprawa, tak jak i pierwszym razem, prawdopodobnie odbędzie się przy drzwiach zamkniętych.

Dr. Urbanowicz udziela wyjaśnień

We wczorajszym artykule o dr. Urbanowiczu, przybyłym z Niemiec zakradły się pewne nieścisłości, które spowodowały, że p. dr. Urbanowicz udzielił

W ostatnich czasach niepostrzeżenie powstała w Grodnie nowa organizacja młodzieżowa Legion Młodych.

Obecnie na ulicach miasta spotyka się tu i ówdzie popielate maciejówki pierwszych na terenie Grodna młodych legion.

Obecnie po przejściu wieku niemowlęctwa — okresu organizacyjnego Legion Młodych w Grodnie występuje w szranki społeczne.

Jako uroczysta inauguracja nowego okresu są „Dni Młodego legionowca”, które wyznaczono w dniu dzisiejszym i jutrzejszym.

W programie dnia dzisiejszego przewidziane jest przedstawienie w „Domu Żołnierza”.

W dniu jutrzejszym rano na bożeństwo w kościele Farnym, akademja w „Domu Żołnierza”, otwarcie wystawy obrazów w „Cresovi” i wspólny obiad.

Na marginesie nie możemy powstrzymać się [od malej] uwagi.

W jednodniówce Legionu z miesiąca czerwca komunika. komendy obwodu przedstawia przebieg Inauguracji komórek nauczycielskiej w L. M. w Wilnie. Szczególny nacisk położono na przemówienie kuratora Okr. Szkolnego p. Szelażowskiego oraz Naczelnika Szkół Powiatowych p. Czysowskiego.

Obaj wskazywali na zaszczytne hasła L. M., na jego łączność ze starszym pokoleniem oraz ideową wspólnotę z Włodzem Narodu uwypuklającą się w bezinteresowności i poświęceniu dla sprawy ogólnopolskiej.

Komunikat kończy się pytaniem: „kiedyż nauczycielstwo grodzieńskie przejrzy wreszcie na oczy i wstąpi w szeregi Legionu Młodych”.

Rozumiemy, jak olbrzymim autorytetem cieszą się wśród nauczycielstwa pp. Kurator i Naczelnik Sz. Pow., w tych jednak sprawach każdy może mieć własny pogląd.

Ten sposób pozyskiwania nauczycielstwa może przynieść jak najgorsze rezultaty, gdyż w takich razach akces nie jest pozbawiony przymusu, choćby moralnego.

Legion Młodych na widowni pracy społecznej w Grodnie

Dwaj podróżnicy dookoła Polski zawitali do Grodna

W dniu wczorajszym nasza redakcję odwiedził p. S. Wolman, który odbywa pieszą podróż dookoła Polski. Dotychczas zwiedził 7 województw. Przebył 4820 km., zwiedzając 188 miast i miasteczek.

Miedzy licznymi podpisami w albumie figuruje kancelarja cywilna P. Prezydenta R. P., Zarząd Belwederu, Biuro Sejmu i Komisarza Gen. R. P. w Gdańsku.

W Grodnie najgościnniej przyjęto podróżnika w II Komisarja cie P.P. i sekretarjacie Zarządu Miejskiego, tą drogą p. Wolman składa gorące podziękowanie.

Po ukończeniu wędrowki p. Wolman zamierza napisać książkę z podróży, gdzie zapewne znajdzie się też stronica poświęcona Grodnu.

W drodze swej p. W. spotkał się z podróżnikiem Jurgielewiczem, który w ciągu 3-ech miesięcy przewędrował 4 województwa, razem 2460 klm.

Z Grodna obaj podróżnicy udają się do Suwalszczyzny, skąd powędrują do Wilna i na Kresy Wsch.

Poniżej zamieszczamy podobiznę p. Wolmana.



Kradzieże

Z podwórza przy ul. Rzeźniczej 42 na szkodę Jana Jacewicza nieznaną sprawcą skradł nowy rower marki „Kamiński-Warszawa rok 1933”, wartości 220 zł.

Z klatki schodowej domu nr 1 przy ul. Dominikańskiej na szkodę Kimchy J. M. skradziono poduszkę, podpinke i powłoczkę, wartości 15 zł.

Z mieszkania Bojarskiego Arona, Jezuicka 1 skradzione gerset damski, wartości 15 zł.

tygodniu mają być wprowadzone nowe autobusy marki „Polski Fiat”.

Ceny nie różnią się od taryfy kolejowej, ustalonej na tych odcinkach.

Pierwsze autobusy państwowe na pl. Batoiego

W dniu wczorajszym pojawiły się w Grodnie autobusy państwowe Pol. Kol. Państw., które narazie rozpoczęły kursowanie na linii Grodno—Białystok.

Pierwsze maszyny są narazie marki „Ursus”. W przyszłym

Niezwykły transport 100 beczek wody

Do jednego z miasteczek w pobliżu Grodna przybył transport, składający się ze stu małych, żelaznych beczek, które jak potem okazało się, zawierały... wodę.

Transport był nadany z woj. poznańskiego na imię pewnego przemysłowca z owego miasteczka.

Zawartość beczek usunięto natychmiast po wyładowaniu w pobliżu stacji. Zwróciło to uwagę władz, które mimo wyraźnego podstępu, nie są w stanie wyłapać z tego odpowiednich konsekwencji.

Chodzi o to, że transport samych beczek, jako takich, kosztuje o wiele drożej, aniżeli np. wypełnionych choćby wodą. Obniża to znakomicie koszt przewozu.

Tego rodzaju kombinacja jest zupełnie legalna, lecz jak dotychczas dopiero poraz pierwszy

znalazła zastosowanie. Przy przewozie nafty, w pierwszym rzędzie opłaca się zawartość cystern, nigdy zaś naczynie.

Opierając się na powyższych przepisach przemysłowiec przewiózł tanim kosztem potrzebne mu beczki.

Ćwiczenia wojskowe

W dniu dzisiejszym t.j. w sobotę o godz. 16-tej odbędzie się kolejne ćwiczenie, które przeprowadzi p. pułk. dypl. Maczek n. t. „Obrońca” Zbiórka o godz. 15.50 w Ofic. Kasynie Garnizonowej.

Zarząd Kola powiadamiając o powyższym Kolegów Oficerów i Podchorążych rezerwy proszą o liczne i punktualne przybycie.

nam oświadczyć kilku wyjaśnień.

Przedewszystkiem nie przybył do Grodna na stałe a bawił tylko przejazdem w odwiedzinach u swych krewnych. W związku z tem objęcie przyszłej posady nie będzie miało miejsca w Banku Polskim w Grodnie, lecz w Banku Gospodarstwa Krajowego w Warszawie.

Ojciec p. dr. Urbanowicza zmarł w roku 1927, mając lat 71, jako pułkownik emeryt. Z powodu podeszłego wieku nie mógł wstąpić do armii polskiej. Do Pana Marszałka Piłsudskiego p. U. wniósł tylko prośbę na piśmie o wyjeżdżenie z Niemiec, gdzie nie mógł pracować, gdyż został pozbawiony obywatelstwa niemieckiego.

Bójka na noże na ulicy Hoovera

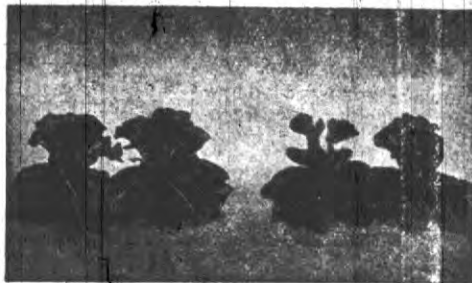
Onegdaj wieczorem na ul. Hoovera, wynikała bójka pomiędzy Sokolem Judą, Horodniczańską 11 a Rabinem Rubinem, Hoovera 9. Sokół operował nożem. Rany zadane Rubinowi okazały się niezbyt ciężkie.

Wykroczenia

Policja sporządziła w ciągu wczorajszej doby szereg protokółów za następujące wykroczenia: zakłócenie spokoju publicznego 3, nieposiadanie dowodu tożsamości konia 3, nieposiadanie karty rowerowej 1, przekroczenie przepisów handlowych 4, sanitarnych 3, kolejowych 1.

Zdumiewający efekt, jaki dają pastylki „TESP”

Przy podlewaniu wazonów raz na 7 dni (1 pastylka na litr wody)



na pastylkach Gloxinia (Marcinka) bez pastylek

Tubka, zawierająca 20 pastylek kosztuje 50 gr.

Do nabycia w Syndykacie Rolniczym, Orzeszkowej 20, tel. 14 i w kioskach, na ul. Orzeszkowej: 1) róg Akademickiej, 2) na przeciw Beñjackiej i 3) róg Horodniczańskiej, 4) na ul. Dominikańskiej p-co Magistratu oraz 5) na pl. Batoiego przy Farze.

Kino Dźwiękowe „APOLLO”

Dzisiaj popołudniowe seanse

Człowiek Małpa

Początek o godz. 12-ej i 2-ej Wstęp od 20 gr.

Kino Polonja

Dzisiaj od godz. 12-ej w południu

„BEZDOMNI”

Wstęp 20 gr.

Dźwiękowiec Apollo

Długo oczekiwane arcydzieło

wydarzeń w-g powieści

„HRABIA ZAROW”

reżyserji Scoedsacka, twórcy „King Konga” w rol. głów. FAY WRAY, JOEL MC. GREY, R. ARMSTRONG Ze względu na atrakcyjną treść i wyjątkowe artystyczne wykonanie „Hrabia Zarow” stał się sensacją świata filmowego. Nadprogram: Najnowszy Tygodnik Foxa—Aktualności świata

D Z I S Wstęp od 25 gr.

osnute na tle autentycznych Rysharda Conella p. t.

Dźwiękowe-Kino Polonja

Pocztowa 4

Wstęp od 25 gr.

D z i s!

Najlepszy film

Ramona Nowarro

od czasów „Paganina” p.t.

Noc w Kairze

Upojny dramat nieokiełzanej miłości egipskiego przewodnika, który znalazł tylko prawo pustyni — brał siłą to, czego pragnął.

Motywnym tego arcydzieła jest Pleśń miłosna nad Nilem światowy przebój muzyczny, który Ramon Nowarro śpiewa na cześć swej partnerki Myrny Loy.

W nadprogramie najnowsze Aktualności Paramountu oraz PATA

Wejście na poczt. seansów: 6, 8³⁰, 10⁴⁰ (w święta od 4-ej)

Kino „PALACE”

Orzeszkowej 14

Wstęp od 20 gr.

D Z I S

POCHODNIA

potężny film z dziejów rewolucji francuskiej wspaniała kreacja J. Boles'a i Lawry Le Plante

Nadprogram:

Bokser z Sant-Diego

Dla Dzieci do Św. Komunii

POŃCZOSZKI białe

REKAWICZKI

WSTAŻKI

Poleca J. MIKO

GRODNO,

Dominikańska 19

Każdą nową powieść wypożyczysz tylko w wypożyczalni

E. IBERSKIEGO

Dominikańska 29.

ZOSIENKA

Kino Dźwiękowe

Brygidzka 2

Poczt. seans. 6, 8, 10⁴⁰

Wstęp od 25 gr.

Dzisiaj rewja gwiazd: WIKTOR MC LOGLEN

WILLIAM BOYD

NOAH BERRY

IWAN LEBIEDIEW

W potężnym przebojowym dramacie, który bezwzględnie jest najlepszym filmem wyświetlanym obecnie w Grodnie

KAJDANY ŻYCIA

Film ten olśni widza zupełnie nowym tematem i mistrzostwem realizacji